

# Czesław Niemen, Bema pamięci rapsod żałobny

Lusiurandum patri datum  
Usque ad hanc-diem ita servavi  
Lusiurandum patri datum  
Usque ad hanc-diem ita servavi

Czemu, Cieniu, odjeżdżasz, ręce złamawszy na pancer  
Przy pochodniach, co skrami grają około twych kolan?  
Miecz wawrzynem zielony i gromnic płakaniem dziś polan  
Rwie się sokół i koń twój podrywa stopę jak tancerz  
Wieją, wieją proporce i zawiewają na siebie  
Jak namioty ruchome wojsk koczujących po niebie  
Trąby długie we łkaniu aż się zanoszą i znaki  
Pokłaniają się z góry opuszczonymi skrzydłami  
Jak włóczykami przebite smoki, jaszczury i ptaki  
Jako wiele pomysłów, któreś dościgał włóczykami  
Idą panny żałobne: jedne, podnosząc ramiona  
Ze snopami wonnymi, które wiatr w górze rozrywa  
Drugie, w konchy zbierając łzę, co się z twarzy odrywa  
Inne, drogi szukając, choć przed wiekami zrobiona  
Inne, tłukąc o ziemię wielkie gliniane naczynia  
Czego kłekot w pękaniu jeszcze smętności przyczynia  
Chłopcy biją w topory pobłękitniałe od nieba  
W tarcze rude od świateł biją pachółki służebne  
Przeogromna chorągiew, co się wśród dymów koleba  
Włóczy ostrzem o łuki, rzekłbyś, oparta pod-niebne  
Wchodzą w wąwóz i toną... Wychodzą w światło księżyca  
I czernieją na niebie, a blask ich zimny omusnął  
I po ostrzach, jak gwiazda spaść nie mogąca, prześwieca  
Chorał ucichł był nagle i znów jak fala wyplusnął  
Dalej – dalej – aż kiedyś stoczyć się przyjdzie do grobu  
I czeluście zobaczymy czarne, co czyha za drogą  
Które aby przesadzić, Ludzkość nie znajdzie sposobu  
Włóczy twojego rumaka zeprzem jak starą ostrogą  
I powleczem korowód, smęcąc ujęte snem grody  
W bramy bijąc urnami, gwizdając w szczyby toporów  
Aż się mury Jerycha porozwalają jak kłody  
Serca zmdlałe ocucą – pleśń z oczu zgarną narody  
Dalej – dalej